

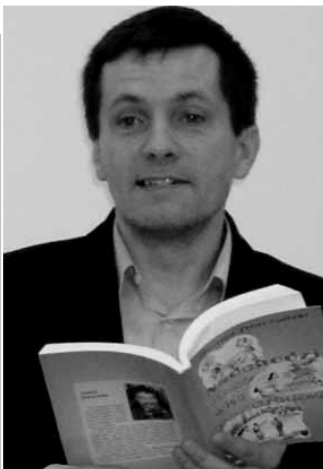
Poezja Janina Ataman-Gąsiewicz



Urodziła się 9 czerwca 1941 roku w Krośnie. Z wykształcenia plastyk i instruktor teatralny. Debiutowała w audycji poetyckiej Radia Poznań w 1960 roku. Laureatka wielu cennych nagród: Laur Sęka, Wrzeciono, Lampa Łukasiewicza, Złote Pióro oraz najbardziej prestiżowych: Nagroda Literackiej Marszałka Województwa Podkarpackiego za całokształt pracy twórczej – 2007 rok i Nagroda Prezydenta Miasta Rzeszowa za całokształt pracy twórczej i kulturalnej – 2008 rok. Była współzałożycielką Klubu Literackiego Pod Drabiną w WDK Rzeszów. Od 2005

roku jest członkiem Związku Literatów Polskich. W rzeszowskim oddziale ZLP pełniła funkcję sekretarza zarządu, a obecnie jest skarbnikiem. W styczniu br. poetka obchodziła jubileusz 50-lecia pracy twórczej. Autorka czterech tomików poetyckich: *Zwodzony most*, *Odcienie szarości*, *Rozmowy z mistrzem* oraz *Jestem igraszka*. W przygotowaniu kolejny tomik poezji *Czysta kartka papieru*. Jej poezja była tłumaczona na język słowacki i ukraiński.

Poezja Ryszard Mścisz



Poeta, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Urodził się w 1962 r. w Stalowej Woli, mieszka od dzieciństwa w Jeżowie, gdzie pracuje jako nauczyciel polonisty w Zespole Szkół. Tutaj opiekuje się grupą młodzieży uzdolnionej literacko oraz gazetką „Post scriptum”, która m.in. zdobyła Pałuckie Pióro 2005 jako najlepsza gazetka szkolna w Polsce. Jest autorem czterech tomików poetyckich: *Życie to tylko impresje* (2000), *Wibracje* (2002), *Na strunach*

lat (2004), *Roześnienie* (2007), zbioru tekstów satyrycznych *Zezem na świat* (2002) oraz tekstu do albumu *Jeżowe* (2004). Od kilku lat należy do Stowarzyszenia Literackiego Witryna w Stalowej Woli, od 2004 roku jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Bez tytułu

w niedzielę miałam
sto wierszy

w poniedziałek
już tylko trzy

do dzisiaj
jeden ten najlepszy

czysta kartka
papieru

o czym tu pisać
kiedy życie ma się
ku schyłkowi

spowiadać się z miłości
chyba z tego
żeśmy za mało kochali

z wierszy
chyba tych nienapisanych

ze świtów
któreśmy przepalili

z zachodów
niezauważonych

z pominiętego człowieka

o czym tu pisać
raczej się spowiadać
z samych siebie

w moim królestwie
drzewa nieszczepione
trawniki chwastem przetykane

moje psy nie na uwięzi
myszy nie pod miotłą

tylko ja w niezłoczonej ramie
choć podobno właściwa
na właściwym miejscu

Jestem kochaną

kochają mnie szpaki
i śmieciarze
miłością prawie bezinteresowną

za niewyciętą
starą wiśnię w sadzie
i rzeczy nikomu
na nic niepotrzebne

i bóg mnie kocha
bo się nie naprzykrzam
i biorę wszystko za dobrą monetę

no i psy jeszcze
te chyba najbardziej
oddałyby za mnie
swoje pieskie życie

Wyznanie

nie prosiłam cię nigdy
o bogactwo

pieniądz to rzecz
przydatna
ale nie niezbędna

już taka jestem
że bardziej boleję
nad złodziejem
niż nad stratą

o zaszczyty
nie zabiegam
jestem zaszczycona
wizytą szpaka
na nieściętej wiśni

a władza

jedyna jakiej jestem żądna
to władza w nogach

Po dzwonku

dzwonek rozpuścił gwar na setki głosów
zaskrzybiały schody, zadrżały swoimi poręczami
śmiech szedł w parze z świętym oburzeniem
po litanii jedynek z religii za wiarę bez wiedzy

wianuszek dziewczyn skupionych przy przystojnym
koledze i już tylko lubianym nauczycielu którego wiek
i praca przystroili niezbyt potrzebnym dostojeństwem

parę rozłożonych zeszytów i książek wiedza przegryzana
kanapką opijana napojem przepędzana telefonem komórkowym
kult ocen za które należy się nagroda nie kara

czemu wiedza tak się garnie do młodych nieświadomych głów
chce przychodzić mimochodem za karę dla płochy beztroski
obrażać się musi tak często a jednak nie odchodzi na zawsze

Poezja. Debiut Karolina Szewczyk



Uczennica klasy Ia Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie. Mieszka w Zalesiu. Zdobyła wyróżnienie XVI Międzynarodowych Spotkań Poetów Wrzeciono 2010 w Nowej Sarzynie-Leżajsku i została laureatką V Przeglądu Twórczości Poetyckiej Rytmy nieskończoności w Warszawie. Poezję Karoliny cechuje dojrzałość refleksji, bardzo często o wymiarze filozoficznym i metafizycznym i wycucie metafory, umiejętność konstruowania poetyckich obrazów. Potrafi dostrzegać paradoksy rzeczywistości i ujmować w liryczną formę różnorodne wymiary świata badanego z odkrywczą i wnikliwością. Stara się przekazywać istotne odczucia, myśli, skojarzenia, unika słownej ornamentyki, dba o funkcjonalność i wymowność słów.

Ryszard Mćisz

Sztuka przemijania

na kartce zapisanej łzami
czarne litery w żalobie
nieświadome przemocy zabijają przyszłość
przekreślone wspomnieniami milkną
przytłoczone grozą pustki
tak bliskie i obce

z odległych dni wczorajszych gdy wszystko było inaczej
wciąż za młodzi na cierpienie
bezsilni wobec starzejących się serc
uczmy się przemijać
niepotrzebnie

Ku bramie zapomnienia

płynę poprzez czas do bramy zapomnienia
pogrążyć się w słodkiej nieświadomości życia
uleczyć myśli uciszyć pragnienie
Miłość puka do drzwi których nie umiem otworzyć
śpiewa do mnie o szczęściu które przeminie
obłąkane z tęsknoty serce nadaremnie usiłuje znużyć śpiące ciało
upajający zapach róż cierniowej korony wzywa
nieco inna melodia otumania zmysły
spoglądam przez okno i widzę
jak blaskiem smutnych oczu
tłumaczy bezsensowność

Poezja. Debiut Natalia Trojnar



Urodziła się 1988 r. w Żolyni i tam mieszka. Studiuje informację naukową i bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Twierdzi, że wiersze są dla niej w pewnym stopniu „psychoterapią”. Pisze pod wpływem chwili. Wyraża w ten sposób swoje emocje. Lubi przyrodę, lubi czytać. Ciekawi ją świat, ludzie i ich psychika.

Wiersze Natalii można sytuować pomiędzy formą satyryczną a twórczością filozoficzno-refleksyjną, odwołującą się do literackiej tradycji. Na

zasadzie pastiszu można bowiem dopatrzeć się tu odwołań do stylistyki baroku czy do uważanych za grafomańskie, a potem cenione wiersze księdza Baki (w stylu „cny rydzyku migdaliku”, z takimi „częstochowskimi” rymami). Są tu sensowne rozważania, element zabawy konwencją literacką, zróżnicowanie formy i rytmiki, zwłaszcza w *Sumieniu*. Można też dostrzec pewne niekonsekwencje czy zachwiania rytmiki, z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę tę zabawę z tradycją, można to uznać za świadomą grę z konwencją, celowy zabieg.

Sumienie

Krzywdzić innych prosta rzecz.
Lecz czy krzywdzić siebie też?
I czy krzywdzić swoją duszę?
Tego robić mi nie wolno!
Gdy cierpienie innych boli,
Nic mej duszy nie ukoi.
Ten kto cieszy się z cierpienia,
Nie posiada krzty sumienia,
Nie ma nad tym też litości,
Niech mu mrówki zjedzą kości,
Niech pochłoną go całego,
Z pustką i nicością jego.
I na wiek!
I na dwa!
Niech za swoje winy ma!
- No i się stało,
Sumienie się odezwało!?

Strach

Masz oczy a nie widzisz
Masz uszy a nie słyszysz
A tu ktoś woła o pomoc
A tu ktoś spada w otchłani
Ty stoisz i słuchasz
Boisz się zrobić pierwszy krok
Boisz się spojrzeć prawdzie w oczy
Boisz się, że się nie uda.
Strach cię pokonał i staczasz się coraz niżej!

Smutek

Smutni ludzie i rozpacz,
Bójki, przemoc i haracze.
To jest powód moich zmartwień,
Mego lęku,
Przed poznaniem życia mego
I poznaniem się samego.
Patrząc na te wszystkie twarze,
Widzę pustkę!
Czyżby było coś gorszego,
Od smutku i płaczu czyjegoś?
Czy nie mogło by być tak,
By człowiek był bez wad?
Každy smutek to cierpienie,
Jednym przynosi zmartwienie,
Innych cieszy, bawi, śmieszy.
To cierpienie mojej duszy,
Nikt tego nie zmieni!
Bo ten smutek to lawina,
Która na człowieka spada
i jak głazem go przytłacza.
Každy smutek jest powodem
Do zamknięcia się w oddali,
Gdzie się mały płomyk pali
I nadzieja zrozumienia
Dla człowieka pragnącego ukojenia.

Dwa oblicza

zajęci przyzwyczajeniem
w co najmniej własnym gdybaniu
i w medialnej obecności
przypadną
zaprzeczą rumianym policzkiem
który właśnie zdradza
o początkach miłości
bo ona
to tak jak anioł
który z każdą modlitwą
staje się bardziej prawdopodobny
albo
jak paw
który prosi o oklaski
a kiedy klaszczą ma ich dosyć

więc po co będziesz ją kochał ?

Kiedy zaśniesz

zaciśkały pięści
te same dłonie które teraz klaszczą
słowa które gardziły
dziś mogą zamknąć w szufladzie
i zatrzasnąć
jednym – do widzenia

zwyczajnie

zamykam oczy
i inny otwiera się świat

anioły co jeszcze nie przestały służyć
w nicości pochłonięte
wśród gwiazd co się spalają powoli
i ciszy
którą straszą szeptem za ledwie
wystarczy ich tylko posłuchać
kiedy zasypiasz
a ty zasypiasz i nie wierzysz
że istnieją

geniusze wierzą w mądrość
i mądrości
a kiedy przyjdzie jesień na bujanym fotelu
im przyjdzie zwariować
bo nie będą świadkami następnych pokoleń
i co z tych ukłonów
oklasków
i co z tego
że najtrudniej jest przeżyć
pierwsze sto lat
i dowodzić istnienia atomów
czy Boga
kiedy w niego nie wierzą

Poezja Teresa Czarna



Urodzona 16 czerwca 1991 roku. Debiutowała w „Wersie” w listopadzie ub. roku. Mieszka w Rzeszowie i tutaj spełnia swoje marzenia: – Jeśli wyjdę zza rogu i zrobię Ci zdjęcie, nie gniewaj się na mnie – uprzedza Teresa. – Fotografia to jedno z moich pytań i poszukiwań. Dlaczego nie? Podobnie jak dobra książka na deszczowy wieczór, spokojna muzyka i odkrywanie nowych miejsc. Wierzę, że kiedyś to ja, jako przyszła dziennikarka, będę miała okazję napisać w gazecie o osiemnastoletniej dziewczynie. Tymczasem rozkręcam komputery i kończę 3 klasę w Zespole Szkół Elektronicznych w Rzeszowie.

Miasteczko

tutaj po raz pierwszy ujrzałem słońce
było wyniosłe
jak słonecznik w ogrodzie

Miasteczko mojego dzieciństwa
tutaj Matka
już patrzy krzyżem

wracam
chcę napełnić dłonie ciszą

tutaj kwiaty ptaki
już nie kaleczą powietrza

Sieniawa 1975

odszedłeś

rozmodlone paciorki różańca
od Twych rąk
ostygły

drzewa otulone pajęczyną ciszy
pod toporem słońca
padły na ziemię
ciemniem

i jesteś już tylko
maleńkim ziarnkiem piasku
spłcionym
z korzeniami drzew

Ojcu

tak się oddalasz z tej ziemi

na kruchych ramionach
niesiesz
ostatnie naręcza życia

podaruj mi jeszcze
choć źdźbło wiatru
dojrzałą kiść słońca
w tkany samotnością żagiel
na daleką wędrówkę Odysa
bo gdy będziesz już
po tamtej stronie chmur
żadna ścieżka nie zaprowadzi mnie
do rodzinnego domu

pamięci Ojca

z tej drogi przecież
nie wraca się wcale
więc czemu słuch wyteżam
u podnóża nocy

deszcze
już w rynnach czasu wyschły
do drzew wróciła zieleń
i ptak
tuli się do nieba
śpiewem

tylko we mnie
ciągle rozkołysany
dzwon

Poezja Adam Decowski



Poeta, fraszkopisarz, aforysta, członek Związku Literatów Polskich. Urodził się 17 grudnia 1948 r. w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Debiutował w „Zielonym Sztandarze” w 1975 r. Swoje utwory publikował w wielu czasopiśmie, także polonijnych. Debiutował książką poetycką *Po tamtej stronie chmur* w 1983 roku. Ponadto opublikował: *Fraszkoobranie* – fraszki (1987), *Kalectwo żrenic* – poezje (1992), *Notatki z Sieniawy* – poezje (1997) *Ciągle modny grzech pierworodny* – fraszki i aforyzmy (2001), *Notatki z Sieniawy* (wyd. II uzupełnione) – poezje, fraszki (2009).

Poezja

Mieczysław Arkadiusz Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, nauczyciel akademicki UR, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 r. redaguje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990* (1990). Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski* (1991). Wydał książki poetyckie: *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008), *Genius loci* (2009), *W krainie złotej muzyki. Impresje z Futomy* (2010). Laureat Złotego Pióra (1992).

Z cyklu *Impresje z Futomy IV*

Przenikanie

Wchodzę w świątynię leśnego stawu
Tatarak jak cerkiewne światło
świeci łagodną zielenią od świętego Mikołaja z Jassy
pulsuje wykluwającym się światem dzieciństwa

Panek z Futomy Górska ze Strzyżowa
słuchają mojej opowieści o Woli Blakowej
o siostrze Zosi
o jej koleżance Lilce
o obrazku Lilki który wisi w moich snach
u łąk unurzanych w liliowych firletkach
stawach olchach drózkach

Na wzgórzach Matulnika
siwa czapla delikatnie
rozsuwa jesienny zmierzch

Swój zachwyt nad jej lotem
rozwiązujemy na strunach ciszy
nadchodzącej nocy

Chmury
całe w taflach grafitowych witraży
żegnają nitki odchodzącego błękitu
W ogrodzie Marka Kruczka
nad przydrożnym frasośliwym
gwiazdy jak górskie jeziora

Brakuje ptasiego klucza żurawi
i Lilki która zamknęłaby nim horyzont

Futoma - Rzeszów, 29.09.2009.

Z cyklu *Impresje z Futomy IX*

Krajobraz z kapelą

W odchodzącej jesieni
dymią lipce sierpień pola
odlatują stada ptasie listy liście
wszystko unurzane w przeszłych
i przyszłych zdarzeniach
w płonących brzożach w jasnym błękitcie wieczności

A tu jedzie kapela
Spadają nuty z kontrbasu klawetów
cymbałów piszczałek i skrzypiec
Zbieram je jak czerwone jabłka w sadzie
i w blask ze śniegiem odkładam
jak w suche siano z wigilijnego zmierzchu

Radość w taniec niosę
Zachwyt w gwiazdy nad wzgórzami wpisuję
Zagubiony świat w piękno słowa stroję

Futoma - Rzeszów, 11.01.2010.

Poezja

Jadwiga Kupiszewska



Z wykształcenia biolog, z zamiłowania malarka, poetka, animatorka kultury. Autorka tomiku *Wieniec dożynkowy* i wspólnie z poetką Dorotą Kwoką oraz fotografikiem Adamem Jańcem wydała tomik *Jestem Rzeką* (2009). *Moja Bernardyńska* (2009), z którego pochodzą te wiersze jest kontynuacją spaceru poetycko-wspomnieniowego po Rzeszowie.

Bruk

Brukowana
ulica
pragnęła uciszyć
stukot kół
furmanki
rozwożące
z mlekiem
metalowe
bańki

Poranek dźwięczał
kroplami deszczu
a pod kołami
kamienne
bryły
lśniły jak
bombki
świętecznej choinki

Pokryta szarym
błotem kostka
na Grunwaldzkiej
była
marzeniem
mojej
Bernardyńskiej

Powroty

Powracam z podróży
ile to już lat
szukam ścieżek
wśród cieni
starych ulic
i murów
Pogmatwane myśli
zagłusza
echo kroków
i szum pożółkłych
jesiennych liści
W bagażu zamknięty
różany zapach
ulicy Asnyka
zmieszany z wonią
zmruszonego cementu
szerokiej bramy
mej kamienicy
oraz wspomnienia
wtopione w kałuże
niezapomnianej
Bernardyńskiej
ulicy